

Wiele możliwości, jedna historia

Data publikacji: 14.12.2018 19:00

Mijając Goleiszów trudno nie zauważyć wysokich ruin wznoszących się w centrum miejscowości. Stara cementownia, która była przez niemal 100 lat miejscem pracy dla wielu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, teraz straszy wszystkich przejeżdżających przez gminę. Możliwości zagospodarowania terenu było wiele – czy jest możliwe, aby choć jedną wprowadzić w życie?

cementownia obecnie - zdjęcie zrobione w połowie grudnia 2018. / fot. KR

Wycieczka sto lat wstecz

Zacznijmy jednak od nakreślenia historii cementowni. Trudno w naszym regionie znaleźć miejsce, którego losy były tak zmienne. Wszystko zaczęło się od... lasów- **tereny Śląska Cieszyńskiego oraz Galicji były mocno zalesione** – mówi nam Paweł Staniecsek, goleszowski historyk i pedagog. **Rząd austriacki projektował w latach 90. XIX wieku, gdzieś od roku 1892, może 1893, wybudowanie w Goleiszowie zarządu lasów austriackich** – dopowiada.

Paweł Staniecsek jest osobą bardzo zasłużoną dla Goleiszowa i regionu. W 2000 roku odebrał nagrodę Srebrnej Cieszynianki, a kilka dni temu otrzymał Nagrodę Powiatu w dziedzinie Kultury im. ks. Leopolda Jana Szersznika. Dla naszego serwisu opowiadał o najbardziej tragicznym czasie w historii cementowni, kiedy to przez 2,5 roku prowadzono tutaj filię obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau. Materiał można obejrzeć poniżej:

Wróćmy jednak do końcówki XIX wieku. W 1899 roku cementownia wyglądała następująco:

Jak opowiada nam pan Paweł, kilka budynków zachowało się do dziś. Jak to jednak się stało, że nie powstał tam wspomniany zarząd lasów austriackich?

Taka spółka austriacko-pruska zainteresowała się Goleiszowem. Dlaczego? Otóż od 2-3 wieków produkowano tutaj wapień. Do dziś zachowały się w Wędryni piece wapienne (z tamtego okresu - dop.red.) – mówi Paweł Staniecsek. **W związku z tym przeprowadzono wiercenia na Jasieniowej (goleiszowiaki nazywają ją goleszowską górką) i okazało się, że jest tam fantastyczny kamień wapienny. Niżej, tam jest takie jezioro, tam okazało się, że jest margiel. A cement produkuje się właśnie z tych dwóch składników: skały wapiennej i margla** – konkluduje pan Paweł. Gdy rząd austriacki dowiedział się o tych pracach, postanowił sprzedać spółce swoje budynki. Stało się to w 1895 roku.

Jedna z trzech największych polskich cementowni

Przed wojną była jedną z największych cementowni. Produkowała w 1939 roku 1/8 całej produkcji cementu w Polsce. Po wojnie ten przemysł się rozwijał, było takie zapotrzebowanie na budowę nowych zakładów, że ten cement był najwartościowszym wtedy materiałem – mówi nam były wójt Goleiszowa Jan Sztwiertnia. To za jego rządów dokonano częściowego wyburzenia budynków – prace odbyły się zimą na początku 1997 roku. Chichotem historii jest fakt, że przeprowadził je kamieniołom z Lesznej Górnej – ten sam, który przez wiele lat dowodził wapno do cementowni.

Czemu jednak do tego doszło? Jak twierdzi Jan Sztwiertnia- **przed wojną cementownia produkowała około 2 mln ton cementu rocznie, a po wojnie dość mocno się to rozwinęło - w 1950 podwojono produkcję, a w latach 60. i 70. zwiększono ją do 21 mln ton. Wszystko byłoby ok, ale od 1979 roku nastąpił zastój w zakresie inwestycji. Potem, od 1988 spadło zapotrzebowanie z 21 mln ton do 15, czyli o 1/3, a później w 1990 roku było 12 mln ton, a w 1993 tylko 10 mln ton.**

Jakby tego było mało, po 1980 roku, kiedy rozpoczęło się coraz mniejsze zapotrzebowanie na cement, władze przedsiębiorstwa zdecydowały się na podpisanie umowy z firmą Iglopol Dębica - zakładem przemysłu rolnego, co miało niebagatelne konsekwencje. Kontrakt mówił, że cementownia miała produkować wapno jako dodatek do nawozu- **choć nigdy go dla rolników nie produkowano, bo to było zbyt dobrej jakości wapno** - twierdzi Jan Sztwiertnia. **Wtedy, na początku lat 80., gdyby się załapano na likwidację i przebudowę tej cementowni, to nie byłoby najprawdopodobniej problemu z rozbiórką, bo byłoby to finansowane z państwowych pieniędzy i można by było wybudować na tym miejscu jakiś zakład** - dodaje.

Przejęcie zakładu pod spółkę związaną z rolnictwem miało także konsekwencje sięgające lat 90. XX wieku, kiedy był on likwidowany. Tereny, na których stały budynki cementowni trafiły do Agencji Rynku Rolnego w Opolu. **Nawet drogę zrobili między nimi, zaczęli też to sprzedawać po kawałku. Jeśli po kawałku, to z tych pieniędzy, albo pozostałych środków, powinni to uporządkować** - twierdzi były wójt Goleiszowa, po czym dodaje- **ja kilka razy byłem w Opolu, ale rozmowa była taka, że my jako administracja samorządowa nie mieliśmy żadnego wpływu. Rozmowy były prowadzone, naciskaliśmy, ale to było takie "oni to będą robić, oni część już sprzedali"** - takie były z nimi rozmowy - wspomina Jan Sztwiertnia.

Czas się zatrzymał w 1997

To właśnie w tym roku, między styczniem a marcem, przeprowadzane były częściowe prace rozbiórkowe cementowni. Jak widać na załączonych poniżej zdjęciach, wybuchy obserwowało wielu mieszkańców Goleiszowa. Zapewne większość z nich miała nadzieję, że miejsce o tak burzliwej historii zostanie odpowiednio zagospodarowane. Czy dziś, bo ponad dwudziestu latach, jest cię szansa, aby tak się stało?

Niestety prawny stan rzeczy także nie zmienił się od 1997 roku. Wypowiedzi Jana Sztwiertni potwierdza obecna wójt Goleiszowa Sylwia Cieślak- **problem polega na tym, że jako gmina de facto nie jesteśmy właścicielami tamtego terenu, zdecydowana większość została sprzedana. Zleciłam sprawdzenie i okazało się, że jako gmina posiadamy jedynie małą część tego wszystkiego, jedną działkę niedaleko wiaduktu przy wjeździe do gminy.**

Jak się dowiadujemy, istnieje pewien pomysł na zagospodarowanie tej przestrzeni- **gdyby to było gminne w całości, to można by zrobić tam Szlak Zabytków Techniki** - mówi wójt gminy. **Można by to fajnie zrobić i wypromować, ludzie mogliby tu przyjeżdżać** - dodaje Sylwia Cieślak.

Można zatem śmiało powiedzieć, że tragiczne wydarzenia z lat II Wojny Światowej, które związane były z goleszowskim zakładem, rzuciły cię na późniejszą historię cementowni. Od powolnego spadku produkcji, po przejęcie przez państwową agencję i bliżej nieznany obecny stan prawny - w budynkach nadal da się odczuć atmosferę grozy i upadku. Należy jednak wierzyć w to, że nadzieja na odmianę losu nie została wyburzona razem z kominami ponad 20 lat temu.

Rogers